Nr. 18. W Tarnowie 20go listopada 1900. R. IV.

Dwutygodnik Katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 60 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Klikowska l. 7.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

WYCHOWANIE RELIGIJNE W ŚWIETLE OBRAD SEJMOWYCH W R. 1900.

Zaznaczyliśmy już, że samo nauczanie religii — chociażby najidealniejsze — nie jest jeszcze wychowaniem religijno-moralnem, a tylko jednym z jego środków. Pragnąc przypomnieć, czego brakuje naszym szkołom, aby mogły wychować religijno-moralnie i wykształcać nie samolubów bezwględnych, ani też chwiejnych dekadentów, lecz silne i szlachetne charaktery moralne, obieramy za punkt wyjścia słowa Głowy Kościoła, Leona XIII., wyrażone w encyklice „Militantis Ecclesiae“ z dnia 1. sierpnia 1897. Oto one:

„Potrzeba, aby nie tylko pewne godziny wyznaczono na uczenie młodzieży religii, lecz całą wogóle naukę winien duch religijny przeniknąć. Starać się należy, aby rzeczy głównej t. j. praktykowania cnoty i pokożności nie zepchnęła na drugie miejsce“.

„Z wykształceniem naukowem ma iść w parze wykształcenie serca, a naukę w każdej jej gałęzi, jakąkolwiekby była, religia ma natchnąć i opanować, — wyższością swoją i swym urokiem tak ją przeniknąć, aby jej wpływ na serce młodzieży był niezatarty“. —

Nauczanie *wszystkich* przedmiotów w duchu religijnym i *praktykowanie* cnoty i pobożności tak w szkole jak poza szkołą, tak ze strony wychowawców (nauczycieli i rodziców) jak ze strony wychowanków, oto pozytywne środki wychowania religijno-moralnego. Jeśli zwrócimy jeszcze uwagę na środki negatywne, jak usuwanie zgorszeń, złych okazyj itp., to w niewielu słowach obejmiemy całą metodę wychowania religijno-moralnego, metodę pewną, bo opartą zarówno na Objawieniu Bożem, jak na psychologii i wiekowem doświadczeniu. Jeśli szkoły nasze nie wychowują religijno-moralnie — ak to Sejm stwierdza — to dla tego, że muszą odbiegać od owej

metody zaznaczonej w encyklice Leona XIII.... i rzeczywiście też od niej odbiegają. Rozbierzmy to punkt za punktem, a nasamprzód zastanówmy się nad nauczaniem.

„*Nauczanie innych przedmiotów* (oprócz religii. D. R.) *jest niezawisłem od wpływu każdego kościoła lub stowarzyszenia religijnego*". Postanowienie to ustawy państwowej (z 25 maja 1868. §. 2. alin. 2) spowodowało, że nietylko odjęto Kościołowi katolickiemu *zarząd* nad nauczaniem innych przedmiotów, ale nawet samą *treść nauki* zasadniczo pozbawiono związku z religią katolicką, a niekiedy nawet przekształcono w duchu pogańskim, lub co gorsza, wprost Kościołowi i religii katolickiej nieprzyjaznym. O pierwsze mniejsza [1]), ale drugie jest krzywdą dla dzieci, uniemożliwia wychowanie religijno-moralne, a wynika nie z wymagań zdrowej pedagogiki lecz z ducha sekt i prądów niechętnych Chrześcijaństwu, wynika z zaostrzonej walki między humanizmem a pierwiastkiem nadprzyrodzonym, jest wypływem hasła, aby „*aus Christen Menschen machen*". Nie wszyscy robią owo rozróżnienie; niektórzy nawet umyślnie je zacierają w tym celu widocznym, aby zyskać przeciwników szkoły wyznaniowej pośród niezłych nawet lecz powierzchownie sądzących katolików, w których wmawiają, że Kościół walczy jedynie o punkt pierwszy: o *władzę* nad całą szkołą, a nie o punkt drugi: o umożliwienie wychowania religijnego. I lubo Biskupi od czasu do czasu podnoszą głos i w zbiorowych, uroczystych oświadczeniach, wyjaśniają stan rzeczy, to przecież pojęć wyklarować nie można, bo je z rozmysłu miesza praca wroga Kościołowi, a głos prasy, to niestety.... sumienie ogółu, powierzchownie rzeczy biorącego. I nie łudźmy się, że pod tym względem stosunki *same* zmienią się na lepsze; owszem w miarę tego, jak wymierać będą wychowankowie dawnych szkół a przychodzić do steru uczniowie „nowożytnych" uniwersytetów, antagonizmy się zaostrzą, coraz mniej będzie zrozumienia spraw katolickich u „ojców narodu", coraz częstsze będą podejrzenia o „klerykalizm", aż znikną dzisiejsze stronnictwa pośrednie (liberalne różnych odcieni), a przyjdzie do starcia między radykalnymi (anarchistami i socya-

---

[1]) Kościół otrzymał od Chrystusa Pana missyę krzewienia prawd wiary i zaprawiania do cnót chrześcijańskich, więc też innymi przedmiotami nauki zajmował się tylko ubocznie, o ile tego nie czyniły rodzina i państwo, lub o ile to czyniły w sposób szkodliwy zbawieniu dusz. Chwila, kiedy rodzina, względnie państwo, zaczynają się poczuwać do swego okowiązku, uwalnia Kościół od zajmowania się temi sprawami, jako sobie obcemi.

listami) a Kościołem. Walki wyborcze już dziś wskazują, że stronnictwa połowiczne, liberalne, idą siłą rzeczy w służbę radykalnych, i to właśnie najwięcej dodaje socyalistom otuchy. Kto ma oczy ku patrzeniu, niechaj patrzy! Jeśli sejm chce rzeczywiście od narodu naszego odsunąć chwilę gwałtownych przewrotów, jeśli pragnie, aby radykalne eksperymenta zgospodarką kollektywną i z państwem socyalistycznem odbyły się nie na skórze narodu polskiego, to niechże zdobędzie się na czyn męski: niech uwierzy zapewnieniom Biskupów, niech przestanie drżeć przed widmem urojonego „klerykalizmu", a przyłoży rękę szczerze do tego, aby podnieść wychowanie religijno-moralne, aby w myśl Encykliki „całą w ogóle naukę duch religijny przeniknął", a zatem, aby znieść, lub na korzyść wychowania religijnego wyjaśnić przytoczone alin. 2. §. 2. ustawy państwowej z r. 1868. Dwuznaczność, niejasność— jak widzimy—wychodzi tylko na korzyść wrogów Chrześcijaństwa, służy do bałamucenia i podżegania opinii publicznej, a zwłaszcza ludu; czas więc położyć jej koniec! Jesteśmy niemal pewni, że skoro tylko usunie się owo pomieszanie pojęć i rozróżni kwestyę władzy od kwestyi treści nauki i metody wychowania, to zwycięży niebawem idea szkół wyznaniowych, streszczająca się — jak wiadomo— w dwóch żądaniach: a) aby całe nauczanie i wychowanie w szkole tchnęło duchem chrześcijańskim, b) aby każde wyznanie mogło mieć szkoły osobne. Żąda tego zdrowa pedagogika, która jako główny warunek wyrobienia charakterów wymienia utrzymanie *jednolitości, harmonii i koncentracyi* w całem nauczaniu i wychowaniu, a nie pozwala na to, aby między przedmiotami nauki lub wychowawcami istniały kierunki rozbieżne. Dopóki Sejm w swej większości nie zdobędzie się na jasne postawienie tej sprawy, to wszelkie debaty nad podniesieniem wychowania religijno-moralnego chybią celu, nosić będą na sobie znamię nieufności, poprzestaną na półśrodkach, a nawet gotowe (jak ostatnim razem) zniżyć się aż do krzywdzących insynuacyj, bo miłość własna pobudza snadnie do szukania winy w innych (w duchownych) a nie w sobie.

Jakżeż wygląda u nas nauczanie innych przedmiotów w praktyce? W szkołach ludowych nauka odbywa się w duchu chrześcijańskim, czytanki („szkółki") — jak to obszernie rozbierał *Dwutygodnik katechetyczny* w r. 1898—zawierają niejedne ustępy treści katolicko-religijnej, a nie zamieszczają nic gorszącego pod względem moralnym. Na drugim biegunie stoją uniwersytety i politechniki, gdzie nie masz mowy o jakimś wpływie wychowawczym (chociaż uczęszczają na nie ludzie młodzi—może umysłowo najzdol-

niejsi, ale moralnie jeszcze nie dojrzali), a niejeden przedmiot w imię wolności nauki wprost uderza na wiarę, podając za pewnik naukowy to, co jest dopiero hipotezą. Jeśli tedy uniwersytet nie ma zwichnąć młodzieńca pod względem religijno-moralnym, to powinien uledz reformie w tym kierunku, by senat akademicki żądał ścisłości w nauce, a więc krytycznego oceniania hipotez. Akademik, kształcąc się w różnych działach wiedzy, nie powinien zasklepić się w szkodliwej jednostronności, nie powinien cofnąć się jako Chrześcijanin i człowiek, nie powinien popaść w ignorancyę zarówno na polu prawd wiary jak głównych zdobyczy kulturalnych, a zatem obok przedmiotów fachowych powinien jeszcze słuchać pomocniczych wykładów apologetyki, etyki chrześcijańskiej itp. z jednej, a dziejów cywilizacyi z drugiej strony i składać z nich egzamina pod grozą nieuzyskania dyplomu z żadnej grupy przedmiotów. Powinny też być urządzane rekollekcye coroczne dla akademików, a nadto profesorowie powinni ich nieraz słowem i przykładem zachęcać do moralnej pracy nad sobą, do życia prawdziwie chrześcijańskiego. Wiadomo, jaki wpływ potężny a dodatni wywiera i teraz niejeden profesor światły a religijny na uniwersytecie. Reforma taka nie ubliżyłaby w niczem godności uniwersytetu, nie naruszałaby swobód akademickich, a w rezultacie mogłaby zapewnić wykształcenie nie tylko fachowców i biurokratów, lecz także ludzi szlachetnych o tęgim charakterze moralnym.—Powiedzą nam, że są to w obecnych czasach pia desideria, niemożliwe do przeprowadzenia w Radzie Państwa. Być może, ale nie mniej powinniśmy je znać i czuć, powinniśmy je i w Sejmie poruszać, jeśli chcemy na seryo, by młodzież wyszła ze szkół religijno-moralnie wychowana, jeśli chcemy zarazem mieć profesorów religijnych. Zajmowanie się tylko i wyłącznie szkołami ludowemi i średniemi nie doprowadzi do celu.

Pozostają nam jeszcze do omówienia seminarya nauczycielskie i szkoły średnie. O tych nie można wydać jednolitego sądu ogólnego: są tam bowiem przedmioty traktowane w duchu religijnym (czytanki i wypisy), ale są także inne, nacechowane duchem indyferentyzmu, lub nawet walki przeciw Kościołowi. Aby uniknąć posądzeń osobistych, któremi można łatwo krzywdę wyrządzić, nie poruszamy tego, jak i w jakim duchu profesorowie te lub owe rzeczy wyjaśniają, lubo ich wyznanie religijne (żydowskie czy protestanckie) oraz publikacye liberalne pozwalają wyrobić sobie sąd mniej więcej objektywny o ich zasadach religijno-moralnych, których— choćby nawet chcieli — przed uczniami ukryć nie potrafią. Za podstawę bierzemy tylko rzeczy łatwe do sprawdzenia, a mia-

nowicie urzędowo zalecone podręczniki szkolne do nauki lub książki do lektury. Powołujemy się w tej mierze na urywki z podręczników do historyi powszechnej Zakrzewskiego, a zwłaszcza Dra Semkowicza, które już nieraz Dwutygodnik przytaczał i przytacza (zob. recenzye) i stwierdzamy, że sąd nasz jest najzupełniej uzasadniony. Gorzej jeszcze przedstawia się nauka dziejów w seminaryach nauczycielskich, gdzie za podstawę służy podręcznik Weltera o zabarwieniu protestanckiem. Pedagogika znów wytycza cel niechrześcijański i opiera się na etyce herbartowskiej, czysto subjektywnej, ignorując prawo Boże, ową jedynie pewną, objektywną normę moralności. Wskutek tego zna ona jedynie mgliste uczucia religijne, ale milczy o Objawieniu Bożem, tudzież o nadprzyrodzonych środkach łaski Bożej, jak Mszy św. i Sakramentach Świętych. Cóż z tego zatem, że katecheta uczy o wyższości cnoty chrześcijańskiej nad pogańską, o konieczności łaski Bożej do życia moralnego, skoro profesor pedagogiki uczyć musi inaczej? W gimnazyach znowu kształci się uczniów głównie na klasykach pogańskich, przesadzając w zachwalaniu stosunków i ideałów starożytnych, a pomija się greckich i łacińskich klasyków chrześcijańskich takich, jak św. Bazyli, Grzegorz z Nazyanzu i Jan Złotousty, jak Laktancyusz, św. Hieronim i Augustyn, a wreszcie i nasz Sarbiewski. Umiał ich zalecać taki Erazm Rotterdamczyk, którego nikt chyba o dewocyę nie posądzi, umieją ich cenić praktyczni Anglicy — dla naszych tylko gimnazyastów kultura kończy się na poganach klasycznych, a zaczyna się dopiero od... Lutra! Nie małej też wagi rzeczą jest dobór książek do lektury w bibliotece dla uczniów. Istnieje wprawdzie rozporządzenie ministeryalne, by książki te były nienaganne pod względem patryotycznym, moralnym i religijnym, ale nie wiemy, czy gdziekolwiek wzywa dyrekcya katechetę, aby wydał ocenę o ich stronie religijno-moralnej, a stwierdziliśmy już faktem, że ocena i podpis profesora nie zawsze pod tym względem dostateczną dają rękojmię. Nie utrzymujemy bynajmniej, aby nie mogło być gorzej, owszem uznajemy w niejednym wypadku dobrą wolę władz szkolnych, ale zaznaczamy, że nauczanie innych przedmiotów w kierunku religijno-moralnym stoi na gruncie niepewnym, dwuznacznym, więcej pogańskim niż chrześcijańskim, że zatem o jednolitości i harmonii z nauką religii nie może być mowy.

Nie jest to rzecz drobna. Pierwotne „*ratio studiorum*“ OO. Jezuitów nie przeznaczało żadnych godzin tygodniowo na naukę religii, bo jej nabywano z kazań i praktyk pobożnych, a zwłaszcza przez nauczanie wszystkich przedmiotów w duchu chrześcijańskim. Dziś jest stosunek

odwrotny, ale nierównie gorszy, dziś też uczeń nie przejmuje się duchem religijnym, lecz przyzwyczaja się obchodzić bez niego, a gdy katecheta na lekcyach religii zacznie prawić o konieczności życia według wiary, gotów nawet powiedzieć sobie w duchu: „Musi tak mówić, bo mu za to płacą, ale pytanie, czy tak jest w istocie, bo przecież poznajemy tyle ideałów poza Chrześcijaństwem"! Jeśli przeto Sejm pragnie podnieść wychowanie religijno-moralne, niechajże woła o reformę w nauczaniu wszystkich przedmiotów w tym kierunku, niech usunie zgubną połowiczność i dwulicowość! (*C. d. n.*)

O formułkach przy Spowiedzi.

(*Dok*). Druga część formułki mieści w sobie prośbę o naukę zbawienną i rozgrzeszenie. Co do nauki, to spowiednik jest obowiązany udzielić jej, a to stósownie do zasad teologii pasterskiej i moralnej. Prośba jest zupełnie zbyteczną. Jeżeli kapłan dla braku czasu lub z niedbalstwa zamierza opuścić pouczenie, to prośba dziecka, zimno wydeklamowana, wcale nie zrobi na nim wrażenia. Jeżeli zaś spowiednik, trzymając się zasad pastoralnej, włożył się do dawania wskazówek w słuchalnicy, to nie poskąpi ich dziecku, choćby o nie nie prosiło formułką. A może katecheta wyuczeniem takiej formułki zamierza przez dzieci przypominać spowiednikom obowiązek pouczenia? Jeżeli ta myśl mu przyświecała, to się wybrał nie w porę i wbrew zasadom moralnej de correctione fraterna.

Ciekawą jeszcze jest prośba o rozgrzeszenie. Wiemy, że udzielenie lub odmówienie rozgrzeszenia wcale nie zależy od widzimisię spowiednika. Jeżeli penitent jest niegodny, to choćby nie wiem jak natarczywie prosił, nie wolno spowiednikowi rozgrzeszyć. Odwrotnie zaś, jeżeli penitent jest odpowiednio usposobiony, to kapłan ex officio musi go rozgrzeszyć. Penitent, wynurzając tajniki swego sumienia, nabywa prawa do rozgrzeszenia; mieści się w spowiedzi domyślna ugoda między penitentem a spowiednikiem. Penitent niejako mówi: pod tym warunkiem wynurzę się, że mię rozgrzeszysz, kapłanie; spowiednik słuchając grzechów, zgadza się tem samem na warunek, a więc ze swej strony musi z obowiązku rozgrzeszyć, skoro tylko przekonany jest o dobrem usposobieniu penitenta. Zważywszy to, zapytajmy się: dlaczego dziecko ma prosić o rozgrzeszenie, skoro ono mu się należy? Chyba tylko dla kurtoazyi, grzeczności. Dajmy sobie spokój z etykietą i grzecz

nościami względem kapłana, gdy się rozgrywa tak ważna sprawa, jak pojednanie grzesznika z Bogiem, przemiana sługi szatana na dziecko Boże przybrane. Osoba spowiednika powinna przy tak ważnym akcie prawie niknąć, by penitenta dusza, w żalu pogrążona, spokojnie rozprawiła się z Bogiem i u stóp tronu Jego błagała Pana nad Pany o przebaczenie.

Może chodzi tu o pokorę? Spowiedź sama jest wielkiem upokorzeniem się, takiem, że wielu odstrasza się niem—oczywiście, nieroztropnie. Gdy będziemy dodawać sztuczne upokorzenia do tego, które z natury spowiedzi wynika, to odstręczymy ludzi od tego świętego Sakramentu.

Przeciw takiej formalistyce przemawia i ten wzgląd praktyczny, że podczas spowiedzi szkół nie ma czasu bawić się. Młodzież jest niecierpliwa, każde dziecko ciśnie się do kratek słuchalnicy, ruchliwy umysł nie jest zdolny długi czas skupić się, a z drugiej strony spowiednik widzi długi szereg dzieci obok siebie. Raczej więc poświęcić chwilkę dłuższą na pouczenie penitenta o tych rzeczach, których katecheta nie może w egzortach poruszyć, lub w ogóle na naukę zastósowaną do osobnika spowiadającego się.

Uwzględnia ten szkopuł i Kościół katolicki. Rytuał powiada, że przy większym napływie penitentów można opuścić z formuły rozgrzeszenia Misereatur, Indulgentiam, Passio Domini a wziąść tylko istotę rzeczy, tj. formułę Dominus noster J. Chr. etc. Jeżeli rytuał względny jest dla spowiedników, niechże i katecheci mają nad nimi miłosierdzie i nie torturują ich formułkami niepotrzebnemi. Zyskają zaś na tem, bo umysł spowiedników będzie świeższy, a przeto ci pilniej i skuteczniej oddadzą się dyagnozie i leczeniu duszy penitentów.

Przy tej sposobności pozwolę sobie jeszcze na jednę okoliczność zwrócić uwagę czytelnika, a mianowicie na spowiedź powszechną. Już biskup z Metzu, Chrodegang (VIII. wiek), polecił poprzedzać wyznanie grzechów spowiedzią powszechną; ponieważ w rozmaitej formie ją odmawiano, synod w Rawennie zgromadzony r. 1314, przepisuje jej formę w takiem brzmieniu, jak dzisiaj ją odmawiamy. Ostatecznie ustalił i rozpowszechnił tę formę rytuał rzymski, wydany z polecenia Piusa V. w XVI. wieku [1]). Opuszczać więc spowiedzi powszechnej nie godzi się; jest ona pięknem wyznaniem wiary w dogmat o obcowaniu Świętych, aktem pokory, dźwignią dla duszy, i podstawą ufności w pomoc Bożą i wstawiennictwo Patronów św.

Chodzi o to, kiedy ją odmawiać.

---

[1]) Patrz Wetzer und Welte's Kirchenlexikon, Confiteor.

Według rytuału spowiedź powinna się odbywać w następującym porządku: penitent, uklęknąwszy, ma się przeżegnać, potem powiedzieć: kiedy się ostatni raz spowiadał, i jak tę spowiedź odprawił, czy pokutę wypełnił, a dopiero potem ma wygłosić Confiteor albo całe, albo przynajmniej w formie skróconej: Confiteor Deo omnipotenti et tibi, Pater. Potem następuje wyznanie grzechów.

Zwyczaj powszechny zmienił porządek tych czynności. Wszędzie teraz tak się spowiadają, że penitent po przegnaniu się najpierw mówi spowiedź powszechną, a po niej oznacza czas ostatniej spowiedzi itd. Gdy mało jest penitentów, zgoda na to, ale gdy wierni zbitą podkową otoczą słuchalnicę, aż jej boki trzeszczą, lub też gdy chodzi o spowiedź szkół, sądzę, że nie będzie się sprzeciwiało duchowi Kościoła, jeżeli spowiedź powszechną albo kapłan zmówi z penitentami głośno, nim zasiedzie w słuchalnicy, albo jeżeli penitenci sami ją odmówią, nim uklękną do spowiedzi. Zyskuje się przez to na czasie, a nie traci się nic z dóbr duchownych.

Ponieważ trudno przypuścić, aby rubryka rytuału ściśle, pod grzechem, zobowiązywała do wspomnianego następstwa tych aktów, ponieważ zwyczaj powszechny zrobił już pewien wyłom, sądzę, że bez żadnego skrupułu można uczyć dzieci w szkole i dorosłych z ambony, aby spowiedź powszechną z reguły odmawiali, nim przystąpią do kratek słuchalnicy. Z tą praktyką spotkałem się już nieraz, a z pewnością jest ona lepszą, niż zupełne opuszczenie spowiedzi powszechnej.

Ks Dr. Szczeklik.

Parafraza pieśni o Trójcy Przenajświętszej:

„Jeden w naturze".

Wiadomości wstępne. Uroczystość Trójcy Przenajśw.—kiedy przypada w roku kościelnym i jak się obchodzi? jakie znaczenie tej uroczystości w liturgii katolickiej? Jakie główne dobrodziejstwa zawdzięczamy Trójcy Przenajświętszej? jakie stąd płyną dla nas obowiązki? Jakie są sposoby uczczenia Trójcy Przenajświętszej i wyznania naszej wiary w tę niezgłębioną Tajemnicę?

a) Szkic wykładu.

1. Główną myślą tej pieśni jest: uwielbienie Trójcy Przenajśw. i szczegółowe prośby do Boga Ojca, Syna i Ducha św. tak za żywymi jak i umarłymi.

2. *Treść poszczególnych zwrotek.*

Zwrotka 1. mieści w sobie akt wiary i uwielbienia Trójcy Przenajświętszej.

Zwrotka 2. Ogólnikowe wezwanie Trójcy Św. na pomoc naszą.

Zwrotki 3—5 mieszczą w sobie dokładną naukę o Trzech Osobach Boskich, o ich wzajemnym stosunku do siebie, oraz o stosunku Trzech Osób Boskich do świata widzialnego, wreszcie prośby szczegółowe do Ojca, Syna i Ducha św.

Zwrotki 6 — 7 zawierają prośby za żywymi w rozlicznych potrzebach duszy i ciała, w życiu i przy śmierci.

Zwrotki 8—9 mieszczą w sobie prośby za umarłymi, w czyścu cierpiącymi, o miłosierdzie i wieczny odpoczynek.

b) *Wyjaśnienie szczegółowe.*

Zwrotka 1. „Jeden w naturze, w osobach troisty,
Ojcze i Synu z Duchem wiekuisty,
We trzech Osobach nic nie rozdzielony,
Bądź pochwalony!

Jestto *akt wiary i uwielbienia* Trójcy Przenajśw., zawierający w sobie zarazem najdokładniejszą definicyę Tajemnicy Trójcy Przenajśw.

Zwrotka 2. „Do Ciebie, Trójco najświętsza, wołamy,
Na pomoc naszą pokornie wzywamy,
Dla Twej dobroci błogosław lichemu,
Stworzeniu Twemu.

W tej inwokacyi wstępnej mieści się *akt gorącej oraz pokornej prośby* do Trójcy św. o pomoc i błogosławieństwo przez wzgląd na ubóstwo, nędzę i niedostateczność naszą.

Zwrotki 3—5. „Pokaż ojcowską, Ojcze, łaskę Twoją,
Oczyść w Krwi Twojej, Synu, duszę moją,
Przybądź Duchu święty i pociesz w potrzebie
Proszących Ciebie.
Ojcze! równego sobie Syna rodzisz,
Duchu! społecznie od obu pochodzisz,
A my w Twej łasce niech się odrodzimy,
I z cnót słyniemy.
We trzech osobach złączonyś jednością
Bóstwa, sił, zgody i jedną wiecznością,
Złącz i nas mocną wiary skutecznością
I serc miłością.

Te trzy zwrotki są *bliższem wyjaśnieniem* dogmatu Trójcy Przenajśw. — a mianowicie a) *stósunku wewnętrznego* trzech Osób Boskich do siebie: że Ojciec istnieje sam z siebie od wieków; że Syn zrodzony jest z Ojca od wieków; że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna od wieków; dalej b) *stósunku trzech Osób Boskich do świata zewnętrznego* przez dobrodziejstwo: *stworzenia*, *odkupienia i poświę-*

cenia, które w szczególności trzem Boskim Osobom przypisują. Rozważanie tego podwójnego stosunku Trzech Osób Boskich do siebie i do świata zewnętrznego pobudza nas do serdecznych próśb, by Bóg Ojciec *„pokazał nam Swą łaskę Ojcowską,* by Bóg Syn *„oczyścił duszę naszą Krwią Swoją*, by Bóg Duch św. *„pocieszał nas i wspierał w potrzebie*“; — a jako trzy Osoby Boskie złączone są jednością Bóstwa, jednymi i tymi samymi przymiotami i doskonałościami — jedną chwałą i jedną wiecznością — tak byśmy i my odrodzeni łaską Bożą, złączeni tąsamą wiarą, nadzieją i miłością, *„z cnót słynęli*“, byśmy temi cnotami przyozdobieni byli godnymi obrazami Boga w Trójcy św. jedynego, na którego obraz i podobieństwo stworzeni jesteśmy.

Zwrotki 6—7. „Oddal niezgody, powietrze, głód, wojny,
Bądź dla nas grzesznych w łaskach Twoich hojny,
Daj grzechów opłakanie,
W łasce skonanie.
A kiedy życie doczesne ustanie,
Przyjm duszę moją w łaskę Twoją, Panie!
Niech Cię oglądam w Trójcy jedynego,
Stwórcę swojego.

To prośby *za żywymi*: 1) prośby o pomoc w potrzebach ciała: o oddalenie morowego powietrza, chorób, głodu i wojny; 2) prośby o pomoc w potrzebach duszy: o przebaczenie grzechów, o żal za grzechy, o śmierć szczęśliwą w stanie łaski Bożej poświęcającej — o wieczność szczęśliwą, która zależy na oglądaniu Boga w Trójcy Świętej jedynego. —

Zwrotki 8—9. „Duszom, które już Twej sprawiedliwości,
Wypłacają się w czyścowej ostrości,
Daj Trójco święta odpoczynek wieczny,
W niebie bezpieczny.
„Ratuj umarłych w bractwie Trójcy świętej,
I przyjm ich do Twej chwały niepojętej,
Jako Twym sługom odpuść, Boże, winy,
W Trójcy jedyny! Amen.

To znowu prośby *za umarłymi*, w czyścu cierpiącymi, a mianowicie 1.) prośby o miłosierdzie dla wszystkich dusz w czyścu cierpiących w ogóle, oraz 2.) prośby szczegółowe za dusze zmarłych braci i siostr w Bractwie Trójcy Przenajśw., by Sędzia Najwyższy, pomny na to, iż za życia swego na ziemi szczególniejszymi byli wyznawcami i czcicielami Trójcy św., miłosiernie przebaczył im przewinienia i przyjął ich do Swej niepojętej chwały. —

c). *Upomnienie zbawienne.* Wierzmy niezachwianie w niezgłębioną Tajemnicę Trójcy świętej; wyznawajmy tę wiarę nietylko słowem, ale i uczynkiem, owszem życiem naszem całem. Czcij-

my tę Tajemnicę pobożnem odmawianiem doxologii: *„Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św.* itd., dokładnem i pobożnem żegnaniem się znakiem Krzyża św. — odmawianiem litanii o Trójcy św. i pobożnem śpiewaniem pieśni o Trójcy św. Bądźmy wdzięczni Trójcy Przenajśw. za dobrodziejstwo stworzenia, odkupienia i poświęcenia. W gorącej modlitwie polecajmy Trójcy św. potrzeby naszej duszy i ciała—potrzeby naszych bliźnich żyjących i umarłych— a wtedy jak mówi św. Paweł Apostoł: *„Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha świętego będzie z nami wszystkimi.* Amen. (2 Kor. r. XIII. 13.)

Uwaga. Parafraza tej pieśni może bardzo ułatwić młodzieży zrozumienie i spamiętanie nauki katechizmowej o tajemnicy Trójcy Przenajśw.; dlatego radzimy XX. Katechetom, by tej pieśni młodzież szkolną nauczyli, treść jej należycie rozebrali i wyjaśnili, od czasu do czasu pieśń tę z młodzieżą — nietylko podczas nabożeństwa w kościele, ale i na lekcyi religii — odśpiewali, a z pewnością przekonają się o praktyczności i skuteczności naszej rady. „Experto credo Roberto".

Ks. Fr. Walczyński,
kanonik katedr.

Egzorty o błędach naszego wieku.

4. O liberalizmie (anarchizmie).

„Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz". (Mat. 4, 11.)

Temi słowy oddalił Zbawiciel szatana, który żądał dla siebie czci Boskiej, te słowa stwierdzają zarazem, że głównem i najwyższem prawem, którem człowiek wszędzie kierować się powinien, jest wola Boża, przykazanie Boże. Słowa te często przywołujcie sobie na pamięć, bracia najmilsi, a zwłaszcza wtenczas, gdy was w niewolę podbić usiłuje to szatan, to świat, to pieniądz, to żądza sławy — to ciało własne, to pycha. Pycha rozumu ludzkiego wytworzyła racyonalizm, pycha wolnej woli spłodziła liberalizm. Błąd ten wystąpił jawnie przy krwawej łunie rewolucyi francuskiej z końcem XVIII wieku, wycisnął piętno niezatarte na dziejach cywilizacyi XIX. stulecia i podziśdzień bałamuci mnogie umysły—zwłaszcza młodociane—syreniem hasłem swobody i wolności, a odrywa od Boga. Zastanówmy się nad nim pokrótce.

Przedewszystkiem wiedzieć trzeba, że słowo „liberalizm" ma różne znaczenia. Jest liberalizm *polityczny*, który dąży do wywalczenia ludom udziału w rządach, do autonomii — i ten jest dobrym

tam, gdzie lud z postępem oświaty dojrzał do samorządu. Tak pojmują liberalizm Anglicy i Amerykanie w Stanach Zjednoczonych, tak pojmowało go — i w obronie samorządu krew przelewało — wielu także najzacniejszych katolików na stałym lądzie Europy. Rozsądne to dążenie do swobód politycznych, do zniesienia przywilejów kastowych, do zrównania wszystkich wobec prawa nie stoi w żadnej sprzeczności z sumieniem, więc nie o niem mówić będziemy. Jest inny liberalizm *ekonomiczny*, zwany powszechnie manchesterskim, który zniósł dawne cechy, a ogłosił nieograniczoną wolność zarobkowania dla każdego człowieka — nawet bez dowodu uzdolnienia — i zaprowadził wolną konkurencyę, czyli krótko mówiąc postawił zasadę, aby każdy na własną rękę w jakimkolwiek zawodzie mógł się dorabiać majątku, bez ograniczeń ze strony państwa lub współobywateli. O tym odłamie liberalizmu pomówimy kiedyindziej, dziś zaś mamy się zastanowić nad liberalizmem *religijno-moralnym* tj. tym, który głosi wyzwolenie ludzi z pod praw Bożych, a za moralnie dobre i dozwolone każe uważać to, co nam zaleci albo własny rozum każdego, albo opinia publiczna, albo uchwała większości parlamentu. Widocznem jest, że ten odłam liberalizmu staje do walki nie tylko z Kościołem i z wiarą katolicką ale i z wszelką religią objawioną, a więc także ze Starym Zakonem, że Bogu przeciwstawia nieograniczoną samowolę człowieka, że według wyrażenia kanclerza państwa potężnego jest walką ateizmu z teizmem, walką toczoną w imię: wolności, równości, i braterstwa. Prawy katolik umiał od początku odróżnić ów prąd antychrześcijański od liberalizmu politycznego lub ekonomicznego, umiał się poznać na dwuznaczności haseł: wolności, równości i braterstwa i wiedział, że prawdziwa wolność, równość i braterstwo ludów jest tylko w posłuszeństwie najsprawiedliwszemu i najmędrszemu prawu Bożemu. „*Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz*“. — „*Boga się bój, a strzeż przykazań jego, albowiem to jest wszelki człowiek*“. Teraz daleko łatwiej możemy rozpoznać błędność i zgubność liberalizmu religijnego, bo możemy korzystać ze wskazówki Chrystusa Pana: „*Z owoców ich poznacie ich*“, a owoców bardzo przykrych liberalizmu aż nadto wiele wykazały dzieje XIX. wieku.

Przypatrzmy się dziś temu odłamowi liberalizmu religijno-moralnego, który jest najbliższym racyonalizmowi, bo za jedyną normę moralności ogłasza własny rozum każdego człowieka. Wiemy wszyscy, że rozum człowieka jest omylny, że nawet etyka filozoficzna mylne nieraz wydawała i wydaje sądy, a zatem — gdyby nie było innej normy moralności nad sąd własnego rozumu — nie byłoby istotnej różnicy między dobrem a złem, lecz wszystko byłoby „względne“.

Wiemy zresztą, że rozum idzie snadnie w służbę namiętności i pod ich wpływem zmienia swe wyroki, że więc to samo, co dziś uważaliśmy za złe, jutro lub za tydzień gotowiśmy uważać za dobre, zaczem znowu znikłaby istotna różnica między dobrem a złem. Gdyby nie było wyższej i to niezawisłej od człowieka a nieomylnnej normy moralności, jaką jest prawo Boże, Dziesięcioro Bożego przykazania, gdyby ludzie istotnie kierować się mieli tylko uznaniem własnego rozumu, to przedewszystkiem należałoby znieść wszelkie sądy i kary, bo zbrodniarz, grzesząc, z reguły uważa jakąś zbrodnię za czyn dla siebie pożyteczny, przydatny, a więc postępuje zgodnie z rozumem, czyni... *dobrze* (*!*)... według liberalizmu. Większość zwolenników liberalizm nie poszła jednak tak daleko, bo sądzili, że wówczas ludzie nie mogliby mieszkać w społeczeństwie, że musieliby wrócić do życia odludnego a zatem cofać się do stanu dzikości. Istotnie do tego dojśćby musiało, ale właśnie to następstwo nieuchronne powinno ludzi myślących pobudzić do porzucenia liberalizmu. Tymczasem nie zrobiono ani jednego, ani drugiego, lecz zatrzymano się w połowie drogi: na uniwersytetach i w dziełach naukowych broniono liberalizmu, a w praktyce karano winowajców, chociażby powoływali się na owe dzieła. Jeden tylko odłam liberalnych był konsekwentnym i posunął się aż do ostateczności: są to *anarchiści.*

Ludzie ci powiedzieli sobie: skoro ma być zupełna wolność jednostek, skoro tylko własne uznanie osobiste orzekać ma o tem, co dobre a co złe, skoro nie należy się oglądać na jakieś prawa Boże — to nie powinno być i między ludźmi żadnych ograniczeń, nie powinno być praw państwowych ani władz, nie powinno być sądów, ani więzień, ani żadnych kar w ogóle. Ów ład społeczny, jaki obecnie istnieje, jest w rozumieniu anarchistów bezprawnym; postanowili go tedy zniszczyć jak najprędzej, a za środek obrali sztylet lub kulę, dynamit lub bombę. I rozpoczął się szereg krwawych zamachów tak na głowy ukoronowane jak na warstwy ludu, przyzwyczajone do porządku: rzucano bomby mordercze w teatrach, kawiarniach, przed kościołami, na ulicach... Stawieni przed sądem, powoływali się anarchiści śmiało na doktryny liberalne: wołali, że nie zasługują na żadne kary, bo działali według własnego rozumu. Mimo to skazywano ich na śmierć, nie zdając sobie sprawy z tego, że to liberalizm sam na siebie dekret śmierci wydaje. Dziś jeszcze myślą o zaprowadzeniu jakichś międzynarodowych środków policyjnych przeciw zamachom anarchistycznym, a nie myślą o tem, by usunąć mylne doktryny liberalne, które anarchistów wytwarzają. Pocieszają się tem, że anarchiści to odłam socyalizmu, ale tak nie jest; przeczą temu sami anarchiści, którzy dla obalenia istniejącego

porządku społecznego korzystają wprawdzie z wszystkiego, więc i z opozycyi socyalizmu, ale zapatrują się na rzeczy zupełnie inaczej niż socyaliści. Nad błędami socyalizmu zastanowimy się innym razem, dziś zaś przestrzegam was przed tem, by nawet przeciwników nie obrzucać zarzutami kłamliwymi, by tedy socyalistów nie winić o to, co czynią anarchiści jako dzieci skrajnego liberalizmu i w imię liberalizmu. Każdy z nas czuje, że to źle, że to zbrodnia lub obłęd fatalny w skutkach dla całego społeczeństwa, a zatem umiejmyż korzystać z doświadczenia dziejowego: uzbrójmy się przeciw zasadom liberalizmu religijnego, nie dopuszczajmy sobie myśli, że nam wszystko wolno, co własny rozum uzna za dobre, lecz stósujmy się we wszystkiem do dziesięciorga przykazań Bożych, a z pewnością i rozum nasz nigdy tego nie pożałuje i wola nasza w dobrem się wzmocni i bliźnim krzywdy nie wyrządzimy, — krótko mówiąc uszlachetni się wszystko ludzkie w nas i w społeczeństwie, według słów Pisma św.: „*Boga się bój, a strzeż przykazań jego, albowiem to jest wszelki człowiek*“. Amen.

Czy warto się zajmować młodzieżą poza szkołą?

Są czasy, w których wypowiedzenie swojego zdania jest dowodem odwagi cywilnej, a jeżeli jeszcze zdanie zdrowe, to jest prawdziwą zasługą. Takich czasów dożyliśmy dzisiaj. Ludzie potracili głowy, albo mówiąc po prostu „głupstwo rozum zjadło“ i szukają daleko tego, co jest blisko, „mają oczy a nie widzą, mają uszy a nie słyszą“!

Mamy na myśli szkolnictwo, które nas najwięcej obchodzi jako duchownych przewodników młodzieży, a nie tylko nas, ale cały nasz ogół dobrze myślący, bo jaka młodzież, taka przyszłość narodu. „Qualibus pubem format ipsa moribus, tales habitura est res publica cives“, zauważył już jeden z pogan starożytnych.

Dzisiejszym stanem szkolnictwa nikt się nie zachwyca. Mianowicie moralność młodzieży pozostawia niejedno do życzenia. Katecheci wiedzą dawno, gdzie leży źródło złego i nie poprzestając na dyagnozie choroby wskazują czynnikom powołanym zaradcze środki. I jeden i drugi wiec katechetów stwierdził aż nazbyt wymownie, że strona wychowawcza w dzisiejszej szkole jest usunięta na plan drugi, że główwny czynnik wychowawczy, religia, nie jest należycie wyzyskany przez grona nauczycielskie i nawet w obrębie murów szkolnych nie doznaje tego zastósowania i poparcia, jakie się mu w interesie młodzieży szkolnej należy.

Ale głos nasz pozostał prawie bez echa w sferach nauczycielskich. Owszem dał żywiołom wrogo usposobionym dla Kościoła pretekst do wylania na nas swej żółci i jadu w formie protestu krakowskiego koła nauczycieli szkół wyższych! Na wniosek osławionego p. Rottera, dziś otwartego sojusznika nie tylko żydów ale i socyalistów, zgromadzenie złożone na szczęście z kilkunastu zaledwo nauczycieli „przeszło do porządku dziennego" nad grzeczną prośbą ks. katechetów, ażeby p. p. profesorowie zechcieli popierać ich pracę wychowawczą, a w szczególności w praktykach religijnych żywszy niż dotąd brali udział.

Niestety złe nie da się usunąć mydleniem oczu sobie i drugim. Sprawa moralności młodzieży będzie musiała niejednokrotnie zaprzątać chcąc nie chcąc tych, którzy ze szkołą i z młodzieżą mają do czynienia.

Nie trzeba było długo czekać; już w bieżącym roku na walnem zgromadzeniu Tow. Nauczycieli szkół wyższych—odbytem w Krakowie w dniach 3 i 4 czerwca—była ona przedmiotem jednego z referatów i wywołała dyskussyę, rzucającą bardzo ciekawe światło na nasze sfery nauczycielskie. „Ex ore tuo te iudico" możemy tu słusznie powiedzieć, streszczając ów obszerny referat i wywołaną przezeń dyskussyę na podstawie autentycznego źródła, jakiem jest zeszyt październikowy „Muzeum", organu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Co się tyczy samego referatu, którego autorem był Dr. Bolesław Mańkowski, to musimy mu przyklasnąć całem sercem. Już sam wybór tematu *„Sprawa nadzoru nad zachowaniem się młodzieży poza szkołą"* uważamy za bardzo szczęśliwy. Lecz szczególnie zasługuje na uznanie sposób przedstawienia rzeczy i konkluzye, do jakich szanowny referent w końcu dochodzi Oto niektóre dosłowne ustępy z jego referatu:

„Od dłuższego szeregu lat głośne są utyskiwania tak wśród sfer nauczycielskich jak i publiczności na zanik moralności wśród uczniów szkół średnich, a w ostatnich czasach coraz częściej pojawiają się skargi na nieprzyzwoite w najwyższym stopniu zachowanie się wielu z nich po ulicach i miejscach publicznych. Zepsucie i arogancya młodzików, pozujących w mundurkach szkolnych na oficerów, dochodzi już do tego, że uczennice z pensyonatów napastowane przez nich nie mogą przejść spokojnie przez ulicę, że i starsze kobiety bywają przez nich publicznie insultowane nieprzyzwoitymi wyrazami i niesmacznymi dowcipy. Tych szkolnych „oficerków" znajdziesz o każdej prawie porze dnia na najliczniej przez publiczność uczęszczanych miejscach wałęsających się bez celu, a raczej z celem nie licującym wcale z ich wiekiem. A niechby się kto odważył wytknąć tym paniczom nieprzyzwoite ich zachowanie się, lub skarcić ich za wcale nie niewinne wybryki przedwczesnej

dojrzałości męskiej, miałby się z pyszna; jeśli go nie znieważą czynnie, to obrzucą go, jak to się niejednemu już zdarzyło, takim stekiem impertynenckich wyrazów i epitetów, że mu się na przyszłość odechce być publicznym młodzieży moralizatorem. Uczniowie ci gromadnie uczęszczają do przedmiejskich szynków i domów rozpusty, pewni, że tam się nie odważy ich śledzić żaden nauczyciel, gdyż mogłoby go spotkać coś bardzo nieprzyjemnego tak ze strony uczęszczających tam uczniów jak i właścicieli tych zaułkowych lokalów"......

„Zaprowadzając w kraju naszym mundurki dla uczniów szkół średnich, tłómaczyła Rada szkolna krajowa w Sejmie potrzebę tej innowacyi względem na umoralnienie młodzieży i zapobieżenie nieodpowiedniemu zachowaniu się jej poza szkołą"....

„Tymczasem wywołały one coś wręcz temu przeciwnego: fałszywą ambicyę, pozowanie na oficerów, donżuanerye, wyuzdanie obyczajów i jeszcze większą zewnętrzną różnicę pomiędzy uczniami biednymi a zamożnymi".

„A zaprowadzono te mundurki z wielką szkodą ubogich warstw społecznych.

Referent nie przypisuje jednak mundurkom znacznej winy w tej sprawie, uważa je tylko za jeden z pobocznych powodów, wyraża się bowiem dalej tak:

Na istotę złego składają się liczne inne „jeszcze przyczyny, a głównie wadliwe wychowanie domowe młodzieży i brak przeciwdziałania złemu w wychowaniu szkolnem".

Referent podnosi, że od kilku lat uważają władze szkolne na te stosunki, jakie panują w szkołach, lecz nie wiedzą, gdzie szukać przyczyny złego.

„Zwrócono uwagę na młodzież, szczególnie ubogą, sądząc, że ona to, nie mając należytej opieki, narażona na wszelkie złe wpływy i zgorszenie, jest rozsadnikiem zepsucia i demoralizacyi wśród młodzieży szkolnej"........

„Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 31. maja 1898 r. wydała regulamin dla osób utrzymujących w swych domach uczniów szkół średnich".

Regulamin ten (w niektórych gimnazyach wcale nie opublikowany) nie wydał pożądanych owoców. Dlaczego!?

„Tych, którzy uczęszczają do szynków i zaułkowych kawiarni, gdzie zabijają czas grą w bilard, gdzie przy szklance i kieliszku śpiewają nieprzyzwoite pieśni i wiodą sprośne rozmowy; tych, którzy w domach rozpusty szukają rozkoszy zmysłowych, a które później opłacają szczęściem całego życia, tych wreszcie, których odwaga i dzielność

studencka zasadza się na paleniu papierosów w miejscach publicznych, niekłanianiu się nauczycielom, insultowaniu kobiet itp.—szukać należy wśród innej młodzieży, aniżeli wśród tej ubogiej, na lichych stancyach mieszkającej, na którą zwróciła swą uwagę Rada Szkolna i Ministerstwo oświaty. Zdradza tę młodzież już wygląd zewnętrzny: bogato złotem obłożone kołnierze, sznurówką talia ściśniona, wojskowy krój munduru, mina gęsta, świadcząca o wygodzie życia. Młodzież ta przyzwyczajona do dobrobytu, do używania i nadużywania, wyrosła pod okiem rodziców wszystko jej przebaczających, nieodmawiających jej żadnych wygód i przyjemności, pod ręką ich dziwnie słabą i miękką, niezdolną utrzymać jej w karności, przyzwyczaić do poszanowania starszych, do kierowania się w ogóle jakiemiś normami i względami na to. co przyzwoite, skromne, obyczajne i moralne"………

Słuchajmy dalej:

„Lecz wpłynął na to i system edukacyi społecznej, skierowany ku kształceniu rozumu z zaniedbaniem serca i woli! W tym to systemie wychowali się ci, którym dzisiaj jako rodzicom to zaniedbanie moralne ich dzieci tak ogólnie zarzucamy. Rodzice bowiem, o których mówimy, należą przeważnie do klas inteligentnych." (*C. d. n.*) *z.*

Reforma seminaryów nauczycielskich.

Ankieta zwołana przez Wydział krajowy z polecenia Sejmu obradowała w dniach 27 i 28 października we Lwowie nad reformą seminaryów nauczycielskich. Zasiadał w niej także książe Biskup *Puzyna* oraz księża: Dr. *Bilczewski*, obecnie arcybiskup lwowski, *Biliński* i *Wołcz.* Powzięto jednomyślnie następujące rezolucye:

a) *W sprawie planów naukowych*:

„Ankieta oświadcza się za myślą reformy planu naukowego seminaryów nauczycielskich w tym kierunku, aby w jednych seminaryach unormowane było szersze i praktyczne wykształcenie gospodarcze, w drugich zaś wykształcenie formalne w językach, zaznaczając, że reforma ta nie ma pociągać za sobą obniżenia lat nauki i poziomu wykształcenia w seminaryach, ani też różnicy w uprawnieniu kandydatów kończących seminaryum do osiągnięcia posad nauczycielskich.

„Dla ułatwienia przeprowadzenia tej reformy ankieta oświadcza się za urządzeniem dla nauczycieli ludowych osobnych kursów rolniczych i kursów wydziałowych na szerszą skalę i w sposób więcej systematyczny niż dotychczas."

„Kursa wydziałowe należałoby oprzeć na szkole wydziałowej jako szkole ćwiczeń“.

b) *W sprawie zakładania i organizacyi internatów przy seminaryach* :

1. „Internaty zakładane być mają z inicyatywy prywatnej, przy pomocy państwa i kraju pod nadzorem nauczycieli.“

2. „Należy dążyć do podwyższenia subwencyi na stypendya dla internistów“.

3. „Ankieta oświadcza się przeciw tworzeniu wielkich internatów, a natomiast za urządzeniem więcej internatów drobnych“.

4. „Ankieta wyraża życzenie, aby tam, gdzie to jest z ogólnych względów możliwe, nadzór nad internatami obejmowali katecheci.“

c) *W sprawie pogłębienia nauki religii i wychowania religijnego w seminaryach* :

„Aby liczba godzin nauki religii w seminaryach nauczycielskich podwyższona została z dwóch na trzy godziny tygodniowo oraz, aby w przyszłości przy egzaminach kwalifikacyjnych nota z religii była na równi z innymi przedmiotami traktowaną. Dziś bowiem przy egzaminach kwalifikacyjnych bez egzaminu dojrzałości można być uznanym za uzdolnionego bez dobrej noty z religii.“

Ów punkt ostatni uchwalono na wniosek Księcia Biskupa *Puzyny*, lecz wśród dyskussyi *Baranowski*, radca szkolny, zaznaczył, że napotka to na techniczne trudności. Poseł *Michałowski*, dyrektor seminaryum naucz., wyraził zdanie, że tylko na 4tym roku potrzebaby dodać jednę godzinę nauki religii, natomiast zaznaczył, że delegaci konsystoryalni nie zawsze wykonują nadzór. W odpowiedzi stwierdził Książę Biskup *Puzyna*, że w dyecezyi krakowskiej nadzór jest ściśle wykonywany [1]), natomiast poseł *Kozłowski* wyraził ubolewanie nad stanem nadzoru w dyecezyi przemyskiej. Na to poruszył ks. *Bilczewski* myśl stworzenia instytucyi inspektorów duchownych. Książę *Czartoryski* ponowił ulubioną swoją myśl zwrócenia uwagi władz duchownych na „merytoryczną“ stronę nauki religii. Poseł *Cielecki* i ks. *Bilczewski* zaznaczyli z ubolewaniem, że nawet na wsiach żydzi mogą zostawać nauczycielami dzieci chrześcijańskich.

W myśl wniosku posła *Kramarczyka* wyrażono życzenie, aby katecheta w porozumieniu z dyrektorem seminaryum miał swobodniejszą rękę co do praktyk religijnych.

Czy eksperyment z seminaryami rolniczemi okaże się w praktyce pożytecznym, nie wiemy, ale to wiemy, że bez wyrobienia w nauczy-

[1]) Podobnie i w dyecezyi tarnowskiej. (Dop Red.).

cielach charakterów religijno-moralnych nie można się spodziewać sumiennej pracy zawodowej i dobrego wychowania dziatwy szkolnej. Wszystko więc, co zmierza ku polepszeniu tego momentu, witamy z radością i wyrażamy nadzieję, że Sejm, a względnie rząd, nie przejdą do porządku dziennego nad tą częścią uchwał ankiety. Bądź co bądź już to wiele znaczy, że raz przecież zabrano się u nas do seminaryów nauczycielskich, bo dotąd radzono tylko o szkołach średnich i poniekąd ludowych, zostawiając seminarya w zupełności centralnym władzom państwowym. Wskutek tego mamy w seminaryach galicyjskich tak osobliwe kwiatuszki, jak bezcelową naukę gry na fortepianie i organach pod grozą repetowania klasy, przyczem uczeń każdy ćwiczyć może tylko dwa razy w tygodniu po 4 do 5 minut (sic!). — Plan żąda jednak tej nauki dla tego, bo... w Niższej i Wyższej Austryi nauczyciele są jeszcze organistami, a więc... i w Galicyi muszą się uczyć gry na organach! Ufajmy, że odtąd Sejm zajmie się gorliwiej seminaryami i postara się o usunięcie anomalij tego rodzaju.

Z LITURGIKI.

Lekcye II. i III. Nokturnu wśród oktawy Titularis kościoła w te dni, w które officium jest de octava.

Odp. Kto ma Octavarium romanum, ten znajdzie w niem lekcye na wszystkie dni infra octavam. Kto zaś Octavarium nie ma, ten często jest w kłopocie; niemało też pod tym względem jest zdań. Podać chcemy poniżej zasady, jakich trzymać się należy.

1. Jeżeli officium jest de die infra octavam, to wtenczas a) jeżeli Titularis kościoła jest Święty, bierze się lekcye e Communi, b) jeżeli Titularis kościoła jest jaka festivitas, solemnitas, wtenczas lekcye bierze się codziennie z tego święta [1]).

2. Jeżeli officium jest de die octava, większa jest trudność, a to dlatego, że pod tym względem ani rubryki ogólne brewiarza nic nie mówią wyraźnie, ani też liturgiści na jedno się nie zgadzają. Jedni jak np. De Herdt uczą, iż w tym wypadku trzymać się należy rubryki ogólnej brewiarza tit. VII. de octavis. A ponieważ rubryka ta żadnego nie zawiera wyjątku dla dnia oktawy, dlatego należy brać lekcye e Communi jak i w dniach infra octavam, jeżeli Titularis kościoła jest Święty—a jeżeli Titularis Kościoła jest święto, to i w dzień oktawy brać lekcye święta. I nie bez racyi tak uczą, bo „ubi lex non distinguit, nec nos distinguere debemus“.

---

[1]) Rubricae generalis Breviarii tit. VII. de octavis n. 4. Liturgiści uczą, że jeżeli się bierze lekcye e Communi, można je zmieniać i jednego dnia brać e Communi I. loco, drugiego e Communi II. loco.

Inni znowu (opierając się na rubryce ogól. brew. tit. XXVI. n. 9. de lectionibus, gdzie mowa de occurrentia diei octavae cum feria majori, i na Octavarium romanum, które powiada, że w dniu oktawy należy czytać w 3. nokturnie lekcye z samegoż dnia Titularis kościoła jeżeli ma ewangelię własną, nie rozważając, czy ten Titularis jest Święty, czy też jaka festivitas lub solemnitas), uczą, że w dzień oktawy czytać zawsze należy lekcye samegoż dnia Titularis kościoła bez różnicy, czy Titularis jest Święty, czy święto. I ci liturgiści opierają się na racyach, którym słuszności odmówić nie można. Nam jednak lepiej się podoba nauka De Herdta. Stolica Ap. zapytywana kilkakrotnie, którego z tych zdań trzymać się należy, za żadnem nie oświadczyła się stanowczo, żadnego też nie potępiła — polecając natomiast trzymanie się Octavarium rzymskiego [1]). *Ks. Dr. Wład. Mysor.*

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

W jaki sposób pisać należy do św. Penitencyaryi o władze, absolucye, dyspenzy itd.?

Jakkolwiek według dzisiejszej dyscypliny kościelnej Ordynaryuszom przysługują bardzo obszerne władze pro foro interno na mocy pięcioletnich i specyalnych facultates, to jednak często zajść mogą okoliczności tego rodzaju, iż co najmniej nieroztropną byłoby rzeczą udawać się o jaką władzę pro foro interno do Ordynaryusza, zwłaszcza jeżeliby się to musiało robić za pośrednictwem urzędu parafialnego.— W takich wypadkach udawać się należy wprost do św. Penitencyaryi. A w jaki sposób? Odpowiadamy:

1. Ponieważ tego rodzaju władze lub prośby o nie powinny być wysyłane bez pogwałcenia tajemnicy, dlatego a) w prośbach należy zamilczeć prawdziwe nazwiska osób, dla których się prosi o władzę rozgrzeszenia lub dyspenzowania—a używać nazwisk zmyślonych. Z tego samego powodu b) jest rzeczą niestósowną, a często bardzo nieroztropną, przesyłać prośbę za pośrednictwem Kuryi dyecezalnej—gdyż przy znajomości miejsca i stosunków, mogłyby się okoliczności tak nieszczęśliwie złożyć, iżby tajemnica została wykryta, zkąd wyniknąćby mogły nieobliczalnie smutne następstwa czyto dla spowiednika, czy dla penitenta, a nawet może dla osób trzecich. Tem więcej—że Kurya dyecezalna albo α) na mocy facultates przez Stolicę św. sobie udzielonych ma władzę udzielenia tego, o co się prosi Penitencyaryę — a w takim razie może penitentowi zrobić zarzut, że nie wie, jakie jej władze przysługują (niepotrzebnie także traci się arkusz papieru na prośbę do Kuryi o przesłanie pisma do Rzymu) albo β) nie mając podobnych władz odeśle Kurya prośbę do Rzymu wprost do Penitencya-

---

[1]) Por. np. S. R. C. in una Ord. Min. Capucc. 8. Aug. 1875. ad I. (Coll. Gardell. n. 4767) i in Asturicen. 7. Sept. 1850. ad I. (Coll. Gardell. n. 5146).

ryi lub za pośrednictwem swego ajenta w Rzymie. W obydwu jednak wypadkach naraża się sprawę na niepotrzebną zwłokę, często bardzo niepożądaną, a w drugim wypadku naraża się na opłacanie ajenta, a wiedzieć trzeba, że taksy dla ajentów są niekiedy bardzo wysokie. Gdy zaś Kurya nie ma żadnego obowiązku opłacania ajenta w sprawach petentów pojedynczych, koszta spadną na petenta, względnie penitenta.

2). Prośba ma się zaczynać: „Beatissime Pater" lub „Eminentissime Princeps"—a w prośbie: „Sanctitas Vestra" lub „Eminentia Vestra."

3). Na końcu prośby jak najdokładniej należy oznaczyć adres osoby, na której ręce facultas ma być z Rzymu przesłana.

4). Na odpowiedź dołączyć należy w liście marek austryackich za 70 halerzy. Odpowiedź przyjdzie opłacona i polecona. Opłacona naturalnie znaczkami włoskimi, które otrzyma Penitencyarya w konsulacie austryackim za marki przesłane.

5). Adres ma być taki:

Ad

Eminentissimum Dominum

Cardinalem Poenitentiarium Majorem

Roma, Italia

palatium Cancellariae Apostolicae

(po włosku: pallazzo della Cancellaria Apostolica).

6). List ma być zalakowany dobrym lakiem i polecony.

Ks. Dr. Władysław Mysor.

Ze Związku Katechetów.

Lwowskie koło XX. Katechetów odbyło posiedzenie zwyczajne dnia 26. października br. Obecnych było 20 członków.

Ks Prezes wyjaśnił, że rekolekcye XX Ketechetów nie mogły się odbyć w Przemyślu z powodu braku umieszczenia w obec rekonstrukcyi seminaryum tamtejszego. Odbyły się jednak we Lwowie w dniach 26—30 sierpnia pod kierownictwem O. Stanisława Załęskiego T. J. przy udziale 21 Katechetów.

Uchwalono legat śp. X. Tabińskiego na ubogich uczniów w kwocie 420 koron wręczyć katechetom III. V. i VI. gimnazyum we Lwowie w równych częściach celem wsparcia jednego z uczniów klas najwyższych, objawiającego powołanie do stanu duchownego.

Ks. Kochański Mikołaj referował o potrzebie ulepszenia Małego Katechizmu krakowskiego, który jest wiernym przekładem niemieckiego Katechizmu, wydanego przez Episkopat austryacki na podstawie układu bł. Kanizyusza. Po wyjaśnieniach ks. prałata Lenkiewicza przyjęto 2 rezolucye:

Lwowskie Koło Katechetów uchwala:

a) Przy niezaprzeczonych zaletach Małego Katechizmu krakowskiego przydadzą mu się jeszcze poprawki, choćby tylko pod względem lingwistycznym.

b) Odnieść się z prośbą do lwowskiej komisyi duchownej dla podręczników do nauki religii, aby przygotowany już dla lwowskiej archidyecezyi przekład Małego Katechizmu poruczyła raz jeszcze dwom katechetom lwowskich szkół ludowych do oceny i ewentualnego zaproponowania zmian. Wybrano ku temu XX. Kochańskiego i Chełmińskiego.

Dowiedziawszy się, że w przygotowanym właśnie przez władze szkolne planie naukowym dla trzech najwyższych klas szkół wydziałowych nie uwzględniono wcale (!) nauki religii, postanowiło Koło podjąć stósowne kroki, aby zapobiedz tej krzywdzie.

W sprawie memoryału do Sejmu, wykazującego przeszkody, z jakiemi ciągle walczyć muszą księża Katecheci, przeprowadzono ożywioną dyskussyę. Uproszono XX. Drów Pechnika i Ślósarza, by zebrali uwagi odnośne od katechetów i memoryał na tej podstawie opracowany przedłożyli na najbliższem posiedzeniu Koła lwowskiego do definitywnego załatwienia.

Tarnowskie Koło XX. katechetów zajmuje się również tą sprawą, a rezultaty narad ogłasza Dwutygodnik w artykułach: Nauka religii —oraz: Wychowanie religijne—w świetle obrad sejmowych.

Recenzye.

Dr. Al. Semkowicz. Opowiadania z dziejów powszechnych dla niższych klas szkół gimnazyalnych i realnych. Część III. Wydanie drugie.

W rozprawie o reformie szkół średnich poruszył ks. dr. Pechnik niejedne usterki rzeczowe, zawarte w podręcznikach Dra Semkowicza. Nie chcemy ich powtarzać, lecz zwracamy uwagę na kilka innych, wyjętych z przytoczonej części III. I tak na str. 13. uczy autor o Szwajcaryi: „Kantony, które wytrwały w wierze katolickiej, postanowiły siłą oręża zgnieść naukę Zwinglego". W istocie kantony katolickie działały tylko w obronie własnej, bo Zwinglianie, chcąc je zmusić do przyjęcia nowinek, odcięli dowóz żywności i skazali na ogłodzenie. Jakoż po zwycięstwie pod Kappel katolicy nie tępią Zwinglianów, lecz zadawalają się wywalczeniem swobody religijnej dla siebie, a kantony zwingliańskie pozostają przy nowinkach.—W ogóle dzieje rozszerzania się protestantyzmu przedstawione są w sposób wyraźnie stronniczy a katolikom niechętny. Wspomina się np. (i to przesadnie) o ucisku ze strony katolików we Francyi, a nie mówi się nigdzie o tem, że w państwach protestanckich, jak Danii, Szwecyi, Norwegii, Anglii, katolicy przez kilka wieków pozbawieni byli wszelkich praw obywatelskich, że w niektórych krajach nawet nie wolno im było mieszkać! Chwali się Holendrów za postęp w cywilizacyi (str. 39) a nie wspomina się o rzezi Chrześcijan, jaką spowodowali w Japonii

i o wstrętnym obrzędzie deptania krzyża, jakiemu się tam dla zysku poddawali. Omawiając pokój augsburski (str. 31), uczy autor, że „przyznano protestantom zupełną *wolność religijną* i równouprawnienie z katolikami", a zaraz potem dodaje: „Odtąd każdy książę mógł narzucać swoim poddanym taką religię, jaką sam wyznawał (cuius regio, ejus et religio)". Nieco dalej (str. 49) uznaje autor to prawo słusznie za „pogwałcenie wolności sumienia"—czemuż więc nazwał je „wolnością religijną i równouprawnieniem"? Jakżeż uczniowie mają być z tego mądrzy? — W dziejach Maryi Stuart powołuje się (str. 41) na listy szkatułkowe, choć krytyka historyczna (nawet protestancki Opitz) już dawno wykazała, że były podrobionymi. — Tego rodzaju rzeczy jest tam jeszcze więcej. Podręcznik ten powinien ulec gruntownemu przerobieniu.

KORESPONDENCYE.

O Żywotach Świętych Patronów Polskich. Mamy w literaturze kościelnej różne wydania Żywotów Świętych, które obznajamiają nas z życiem Świętych, lecz po największej części obcych krajów i narodów, żyjących już bardzo dawno. A przecież my mamy swoich także Patronów Polskich, których żywoty są opisane, ale każdego osobno w osobnej broszurce lub książeczce, a całość, t. j. zebranie Żywotów wszystkich naszych Św. Polskich, dotychczas się nie ukazała [1]. Podnoszę tedy myśl za pośrednictwem Dwutygodnika katechetycznego, by któryś z księży podjął się tej żmudnej pracy, ale przynoszącej bardzo wiele pożytku dla narodu polskiego, a w szczególności dla młodzieży szkolnej (przedewszystkiem gimnazyalnej), która umie na pamięć żywoty pisarzy pogańskich, ale życia tych, którzy przedewszystkiem powinni ich interesować, gdyż Świętych, a do tego Polaków, prawie nic, albo bardzo mało umie i zna. Tej pracy mogą podjąć się notabene nie ks. Proboszczowie lub ich pomocnicy, gdyż nie posiadają źródeł po temu potrzebnych; jedynie profesorowie teologii lub katecheci, mający pod ręką biblioteki, mogą to uskutecznić [2]. Podjąwszy się tej pracy, możemy przyjąć i tę, by w osobnym np. tomie opisać życie innych Świętych w nowszych czasach kanonizowanych lub beatyfikowanych, a jest ich bardzo wiele z rozmaitych zakonów i zawo-

---

[1]) Jest takie wydanie Żywotów Św. Patronów polskich nakładem J. Chociszewskiego w Poznaniu. Życiorysy te jednak są zbyt krótkie; za mało w nich wskazówek i pobudek moralnych, przeto zdałoby się bardzo lepsze opracowanie (D. R.)

[2]) Wielka racya, bo wydanie obok przystępności i praktyczności powinno się odznaczać krytycznem wyłączeniem wszystkich legend i cudownych wypadków, nie dość stwierdzonych. Wiara i moralność chrześcijańska obejdą się bez popierania rzeczami niepewnemi. (D. R.)

dów. Czytanie ich, jako bliższych duchowi naszego czasu, przyniosłoby także bardzo wiele pożytku i chwałę Bożą skutecznieby rozszerzało. Mam ufność w Bogu, iż ziarnko tu rzucone zakiełkuje i wyda plon obfity. X.

MISCELLANEA.

Morderczy zamach na p. Gotza w Okocimie, dokonany 3. listopada przez jednego ucznia VII. kl. gimn. i dwóch młodych nauczycieli ludowych, którzy dopiero w czerwcu b. r. ukończyli studya w semin. naucz., wstrząsnął do głębi umysły w całej Polsce! Jak się zdaje, był on wypływem tajnej jakiejś agitacyi, niby patryotycznej, która wymuszaniem i mordami usiłuje gromadzić pieniądze na jakiś „skarb narodowy". Niech Bóg nie pamięta agitatorom owej strasznej krzywdy, jaką wyrządzili łatwowiernej młodzieży, i hańby, jaką okryli nasz naród w obec nieprzyjaciół! Sąd wymierzy smutną lecz konieczną sprawiedliwość, każdy jednak pyta: „A co dalej? Jakie są rękojmie, że agitacya ta nie znajdzie nadal miru u młodzieży? Czy nie należałoby poprawić czegoś w systemie wychowania szkolnego?" Zdaniem naszem potrzeba trzech zasadniczych ulepszeń: a) zerwania z biurokratyzmem i suchą „urzędowością" a zbliżenia się profesorów do młodzieży i opieki nad stancyami w myśl świetnych tradycyj liceum krzemienieckiego, b) zerwania z systemem wychowania herbartowsko-liberalnym (o którym w następnym numerze obszerniej pomówimy) i oparcia etyki uczniów nie na motywach utylitarnych, lecz ściśle i we wszystkiem na Dekalogu, by już w szkole nawykli „nie posługiwać się Bogiem, lecz służyć Bogu" (Sienkiewicz). To będzie najlepszym hamulcem przeciw zbrodniom. Wreszcie należy się c) podnieść wychowanie religijne i popierać bractwa pobożne i sodalicye maryańskie między młodzieżą, bo te mogą usposabiać młodzież do prowadzenia z czasem Spółek reifeisenowskich, Kółek rolniczych, Czytelni ludowych itp. sposobów pracy nad ludem, a konspiracye staną się zbytecznemi. — Baczmy na to, by tłumiąc chorobliwą egzaltacyę nie popaść w drugą ostateczność i według przysłowia „*das Kind mit dem Bade nicht ausschütten*", a zatem nie gaśmy dążeń szlachetnych, bo one mogą młodzież wyrwać z bagna rozpusty i zmateryalizowania, ale pokierujmy niemi rozsądnie, po Bożemu, a wówczas młodzież sama odepchnie agitacye pokątne. —

Redaktor odpow. **Ks. Józef Krośniński.** Drukiem J. Styrny w Tarnowie.